TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 16. Października. № 42.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

WIARA ZAWITA I ROZWITA.

Na określenie sławnych naszych dzisiejszych dziejów nie znajdujemy odpowiedniejszych nad wyrazy wielkiego korsykańskiego orła o walkach wandejskich: że to *boje olbrzymów:* gwałtem prą nam się z ust słowa starożytnego męża: *bogów godne widowisko,* albo apostolski obraz: *że staliśmy się dziwowiskiem światu y aniołom y ludziom.* Ta to wiekopomna doba nie powinnaże otworzyć śluzy myśli i puścić strumienie wymowy, i nasze to pismo podnieść na wysokości niepamiętne? Lecz niestety, związany nasz język. *A, a, a, mówić nie mogę,* żalimy się z Jeremiaszem, a z tą skargą dajemy odpowiedź braci niecierpliwym, którzy stawają przed nami ze słusznemi wprawdzie wymaganiami; ale nie raczą ważyć okoliczności nieprzyjaznych i do nas się zniechęcają. Lecz, czyż przeto, że ledwo jąkać nam wolno, zamilknąć całkiém mamy? Uchowaj Boże! I głos niemowlęcy niech tymczasowo chwali Pana, zwłaszcza, że to głos na wielkie obszary nieledwie jedyny. A nuż zdarzy Bóg szczęśliwy czas; to wtedy zwolna, a nieprzerwanie siły swe ćwiczące niemowlę będzie mogło rozprawiać donośnym głosem mezkim!

Ponieważ wyżyn tykać nie możem, a powiedziawszy nawiasem nigdy nie wychodzi społeczeństwu na dobre, jeżeli prawdzie zatykają usta, schylmy się przeto ku poziomu, gdzie niezmiernie wiele duchownéj roboty. To podobno dziś nasze osobliwe zadanie: zaciągać niezmordowanie *podwaliny,* na których wszelakie się społeczeństwa chrześcijańskie budują. Zstąpmy do chatek wiejskich, wnijdźmy do domów miejskich, obejdźmy dwory szlacheckie, doświadczmy, jak też tam tętni serce wszelkiego pożycia chrześcijańskiego, tak domowego, jako i pospolitego, z jaką siłą, pełnością i zdrowiem tętni Wiara?

Wiara przyzwoleniem jest na objawione tajemnice, które, że ma być spokojne, pogodne, bezwątpliwe, na powagę niewidomą i rzeczy niewidome, nie jest właścizną człowieka, lecz darem bożym, wlanym, a to z dwojakiego względu, raz, że już treść sama od Boga objawiona jest, któréjby człowiek przyrodzonym rozumem nigdy nie doszedł, powtóre, iż Bóg sam właśnie to spokojne przyzwolenie na rzeczy niepojęte w duszy stwarza, albo, jak się ślicznie katechizm rzymski wyraża, światłość nieci oświecającą od razu bez przykładania się naszego ciemności umysłu. Skoro światło wniesione widzisz i widzieć koniecznie musisz, jeżeli nie zechcesz zamykać oczu. Niepodobna zatém bez obojga być wierzącym. Gdyby nie było objawienia, nie byłoby też wiary ściśle takiéj; tylko mniéj lub więcéj dokładne poznawanie i pojmowanie; gdyby Bóg nie wlewał przyzwolenia, a raczéj oświecenia, takożby jéj nie było, nie byłoby też grzechu niedowiarstwa.

Wiara darem jest bożym. Kto kiedy popadł nawałności powątpiewania, ten wie doskonale, że tutaj wszystko zupełnie od Boga zawisło. Ale i człowiek nie pozostaje bez pewnego udziału, mianowicie, że światłu Bożemu oporu nie stawia, wolę ugina, powątpiewaniu się opiera; przeto też wiara liczy się między cnoty, a miłosierny Bóg zapłatę jéj nasposobił. Niekiedy nawet ta jedynie ludzka strona wiary pozostawa widoczną, gdy Bóg łaskę swą do czasu dla doświadczenia zakrywa i wątpliwościami doświadcza.

Jak wszystkie oniemal łaski człowiek cielesny przez znaki widome odbiera; tak też i wiara przywiązana jest do słowa, zawijającego objawienie Boże, a przynajmniéj tym tylko środkiem przestaje być skarbem zakopanym i przechodzi na grzywnę, która świadomie ku wyższéj zasłudze zlichwioną być może.

Różne są stopnie wiary od różnych wpływów zależące. Już Bóg zda się w rozmaitéj sile wiarę wlewa, jednemu mniéj, drugiemu więcéj, temtu taką, tamtemu owaką, pierwszemu łatwą Piotrową; drugiemu pracowitą: Tomaszową. Powtóre zależy stopień wiary od usposobienia przyrodzonego. Jeżeli Pan Bóg niektórych obdarza ciałem tak mało krewkiém, że zdają się być aniołami na ziemi: toć może tutaj pewnym osobom, a nawet całym narodom dawać, czy to bezpośrednio, czy też przez długie wyrabianie się usposobienie pistyczne. Wszyscy n. p. Aziaci, z wyjątkiem może państwa niebieskiego mają skłonność do wierzenia, Europejczycy zaś niedowierzania i rozbierania. Okoliczności też zewnętrzne wpływają wiele na wiarę. Ludowi wiejskiemu, ciągle z wielką pracownicą bożą, przyrodą, w zetknięciu zostającemu, a oddalonemu od nieprzyjaznych wpływów łacniéj przychodzi wierzyć, silniéj wierzyć i wiary dłużéj dochować. Że wiek młodzieńczy jest wierzący, i niewiasta już przez samo niebezpieczne rodzenie i ciągłe żywienie bliższa Boga, wiadomo powszechnie. A co o indywiduach, to o narodach. Młodzieńce ryczałtem przyjmują wiarę. Niewiasty też dzielnie apostołują. One to nawróciły Europę. Doby takie, jedne są więcéj płomienne, drugie mniéj. Łacniéj przychodzi wierzyć, przy równych zresztą okolicznościach, w wiekach apostolskich, gdzie się cuda dzieją i niedorzeczność wielobóstwa stoi jeszcze w całéj sromotnéj nagości przed oczyma, niżli w późniejszych, chłodniejszych, i płonniejszych; łacniejszą była wiara w wiekach średnich, gdy kościół lśnił całym swoim blaskiem i potęgą, niżli dzisiaj, gdy wszędzie w okowach i przedstawia nieledwie widok mrówek po zburzeniu gniazda porozmiatane szczątki smutno napowrót zgromadzających. Nakoniec dorzucamy spostrzeżenie, że gorącość każącego, lepiéj usposabia do wiary słuchającego. Słaby, chłodny płomyk surowego drzewa nie zapali, ale buchająca pochodnia roznieca pożar nieugaszony. Dla tego to u nas Jezuici Predykantów, wiele wprawdzie rozprawiających, ale mało wierzących, wszędzie wyparli.

Jedną jeszcze uwagę wysełamy. Wiara jest albo *rozwita,* połączona ze znajomością wszystkiego przedmiotu, jak w Professorach theologicznych, albo *zawita,* nie znająca treści objawionéj we wszystkich szczegółach, jak pospolicie u prostego ludu.

A teraz z czystego pola ogólników zstąpmy do ciała mającego świata polskiego. Tysiąc nieledwo lat, odtąd rozlega się po obłogach polskich wieść błogosławiona. Zaprawdę, na szczęśliwie usposobioną rolę padło ziarno Boże. Wówczas nie tylo jeszcze wychłodło było w plemieniu naszém ciepło żywotne mystycznéj matki Indyi. Żrący kwas przeczenia, a raczéj nieokiełznanego rozumu, który poważył się posunąc aż do odsądzenia Boga od bytu, daleko późniéj miał rozlać się po Europie. Wielcy po tamte wieki palali Ojcowie, święci przyświecali królowie. Europa miała wiarą wezbrać i wylać się na niewierną Azyję. Święte też, a słodkie i ujmujące usta rozpuszczać musiały pierwsze nasiona, kiedy je kroniki nasze przypisują Aniołom. Toć też wnet kościelny ogród polski dziwnie się rozkwitł i uwielmożnił. W wieku XIII. mnogich wydaje świętych, w wieku XVI. potrafił oprzeć się natarczywym a nader licznym i rozmaitym podjazdom różnorodnych sekt odszczepieńczych Społeczeństwo całe i Rzeczpospolita urządzają się na zasadach chrześcijaństwa; naczelnik kościoła jest oraz w bezkrólewiu naczelnikiem narodu. Naród świadom poselstwa swego moralnego walczy z pochańcami i zastawia, płot żelazny, bohaterskiemi piersiami walecznych swych synów całe chrześcijaństwo. Praktyki pobożne rozwinęły się od góry do dołu, Polska cała jednym zakonem. Cześć Maryi kwitnie, co kościołek jakiś cudowny obraz. A dzisiaj — Nie opadłoż wiele liścia i kwiatu z drzewa kościelnego polskiego? Z wiarą jak rzecz stoi? Czyśmy, duchowieństwo polskie, w narodzie ją rozwinęli? Czyśmy od lat tysiąca dużo na tym skarbie od Boga plemieniowi naszemu użyczonym ulichwili? — Nie lekkie stawiamy pytanie! Bo wiadomo od wiary zależą obyczaje, cały ustrój społeczeństwa i rzeczypospolitéj, przyszłe wieki, powtarzamy: wieki przyszłe; wreście — zbawienie wieczne!

Pospólstwo wiejskie znajomości prawd religijnych żadnéj zgoła nie ma. Powtarza tylko Pana Jezusa, i przypisuje mu wszystko. A *„acz kolwiek wszystkie rzeczy, które się tu od Pana Boga w rzeczach stworzonych dzieją, wspólne są wszystkim Osobom Trójcy świętéj,“* jednakże nie bez słusznéj przyczyny stworzenie pierwszéj osobie, odkupienie drugiéj przypisuje umiejętność teologiczna. Prostactwo zas nic o téj różnicy osób nie wie. Co u nas ogólnie Bóg; u niego: Jezus. Snać od pierwszych siewców wbijane mu było miano Odkupiciela, które tym łacniéj się przyjęło, że przypominało brzmieniem stare bóstwo. Gdyby tylko przytém gmin znał sprawy Odkupiciela. Istotnie odkupienie ważniejsze od stworzenia. Aleć on o niém nie ma pojęcia najmniejszego. Daléj odnosi włościanin do Boga bezpośrednio zgoła wszystko, nie wiedząc nic o dopuszczaniu, nie wiedząc, że ta to wola boża dopuszczająca jest warunkiem życia, ruchu, boju, walki lecz i zasługi. Ztąd lud wie ledwie, że Boga sprawcą grzechu czyni. Słowem cała wiedza jego teoretyczna na dwu słowach zawisła: Imieniu Jezusa i fatalizmie. A ten drugi z przyrody swéj przesięgnąć musiał w życie praktyczne i wydaje owoce najzgubniejsze, bo stworzył *nieczułość* tak światową, jako i duchowną. Dodajmy do tego lenistwa wszystkim ludom wschodnim właściwego skłonność północnych do pijaństwa, świeżo rozniecone chciwość i łakomstwo. Oto stan umysłowéj i obyczajowéj oświaty ludu nie bardzo pocieszający. Nie ma nawet dostatecznéj wiary zawitéj. Bo *„nadewszystko to ma człowiek każdy chrześcijański wierzyć i wyznawać, iż Pan Bóg jest jeden w istności Bóstwa, a trojaki w osobach. Na czém wszystko zbawienie nasze zawisło.“* — A jako u prostoty, tak też, jeżeli nie gorzéj, przynajmniéj co do nauki religijnéj, u wyższych. Słusznie i śmiele rzecz możém, że nie mamy dotąd jeszcze wiernych; lecz zaledwie: katechumenów. A przecież od tysiąca lat ogół oświaty religijnéj winien był postąpić!

Widzi tu zatém wszelka dusza, że wiarę rozwijać w narodzie koniecznie należy, a to z rozlicznych powodów. Społeczeństwa i rzeczypospolite stoją, trwają, wrażym wpływom się opierają i z upadku dźwigają cnotami domowemi i publicznemi. Niemi to państwa o najsprzeczniejszych, niegodziwych nawet zasadach długo bytowały i miewały powodzenie, z wygaśnięciem ich rozsypywały się. — Aliści *w wierze* dopiero znajdują cnoty swój maciczny korzeń, czystość, dosadność, trwałość. Czyż wiara, któréj zewnętrzną treścią jest miłość bliźniego i ofiara, nie zapada w jedno z obywatelstwem? Ale, aby z wiary społeczeństwo i rzeczpospolita zbawienie sączyć mogły, kościół swobodny winien być. Sługa i niewolnik, by najlepszy i najochotniejszy, nigdy na to się nie zbędzie, co wolny mąż.

Wiara podwaliną jest i pierwiastkiem prawdziwéj wolności, do któréj tylo się palimy. Niech mówią co chcą skrajni jéj zwolennicy, ich z chrześcijańskich zasad wyzuta, zpoganiała rzeczpospolita wiedzie ostatecznie do zatraty osobistéj godności, do niewolnictwa, nie pojedyńcze już kasty, ale całą ludzkość. We wynikach stykają się oni ze samodziercami. Zupełną wolę mieć i dać; jest to wszelkiéj woli się zbyć, bo wszystkich wolę przeciw sobie mieć. Tyranem tak dobrze potrafi być konwent jak i car. — Ale że wolności szczerze pragniemy, wiarę, która swawoli kładzie hamulec, rozwijajmy, krzewmy, w niéj skupiajmy, jednoczmy, bo dopiero w wierzącéj jedności odpór i siła niepokonana. Gdzie jeden stan w zabobonie grzęźnie, drugi nie dowierza, tam wzajemne podejrzywanie, tam łóżność i rozterki; sforności nie ma i wszelkie wielkie przedsięwzięcia ledwie mogą się udać. Osobliwie czasu obecnego, gdzie tylo zgubnych wpływów targa prostaczkami, o jakże bardzo nagli wiarę nie urosłą chodować! Zjałowieje wszelkie gadanie o obszernéj miłości bliźnich. Pilniéj zrobić ich chrześcijanami, aby nie mordowali, aby cudzego nie łaknęli, aby w prostéj sprawiedliwości i słuszności na gruntownéj znajomości dogmatów zmężnieli; potém dopiero będzie można prowadzić ich do wyższych obowiązków, do poświęceń usposabiać.

A jakież jest zdanie życia ludzkiego — a bierzemy go w całości nie ograniczając na ziemski pobyt, tylko jako jedność w nieskończoności? Nie inny sądzimy, tylko nieustający rozwój. Bo luboć święci zaraz po ubłogosławieniu ujrzą Pana twarzą w twarz, t. j. przez złączenie się Jego z nimi poznają istotę Jego; to jednak, że niebo nie możemy inaczéj pojmować, tylko, jako życie, więc tam nieustanne wraz głębsze i doskonalsze zatapianie się w dobro wiekuiste być musi, jako i na ziemi miłość w ukochanéj osobie coraz nowe strony odkrywa i coraz więcéj do niéj lgnie. Otoż rozwijanie stopniowe w narodzie coraz szersze i wznioślejsze znajomości i miłości Boga jest naszym duchowieństwa obowiązkiem. My to mistrzami życia całego począwszy od kolebki zawsze i coraz wyżéj i wyżéj nie ku grobowéj desce, lecz ku szczytowi nieskończoności! Z ostatniém pomazaniem zdajemy ten obowiązek zapewnie innym, anielskim może mentorom.

Weźmy niebezpieczeństwa grożące od rozsypania obecnego myśli ludzkiéj, czyli niezliczonych, a najpo-

tworniejszych filozofematów! To nie postęp, to rozkład myśli ludzkiéj; w którym, jeżeli już koniecznie ma być postęp, to chyba o tyle, że i ze zgnilizny i śmierci opatrzność wywodzi życie. Łatwość tłuczenia się po krajach niekatolickich, łatwość rozsiewania zdań swoich, łakomstwo i bezsumienność handlarzy książkowych, niedozór nad apostolstwem licznych nowożytnych światobórców, chrześcijaństwu wszelkiemu przeciwnych, wylęgłych ze zgnilizny powszechnéj dzisiejszych materialnych i samolubnych rządów, potworne ustawy, potworniejszych jeszcze zlepiszcz państwowych, ospałość poczęści biskupów w przeprowadzeniu wykazu ksiąg niebezpiecznych itd., itd., oto tylo szańców, z których bezbożność na wiarę bije. Obecnie nawet zagrody wiejskie nie są bezpieczne. Cóż ochroni społeczeństwo od klęsk, jeżeli nie wyczerpująca znajomość oręża duchownego i biegłość w jego używaniu, jeżeli nie rozwita wiara!

Dorzućmy groźne nasze wschodnie sąsiedztwo. Twierdzenie wszelkie, choćby najniedorzeczniejsze, znajdzie zwolenników, byle dosyć zuchwale wystąpiło, a kroczy po imperatorsku. Osobliwie zaś niebezpieczne chwile omdlenia i zwątpienia. Dobrze tylko rozwita wiara ratować może. Słowem zamykamy: Wiara opoką jest w jasyrze, pociechą na Sybirze: ochłodą teraźniejszości, poręką przyszłości.

Mamyż jeszcze przytaczać pobudki teologiczne, przypominać z biblii obowiązku nauczania, nie ladajakiego nauczania, lecz stopniowego rozwijania nauk? *Nauczajcie narody* — nie: nauczcie i przestańcie: lecz nauczajcie, rozwijajcie — gdyście napoili mlekiem, silniejsze potrawy podawajcie. A na cóż zesłał Pan Ducha świętego? a na cóż ten rozlewa dar umiejętności, czyli coraz doskonalszego poznawania Bóstwa i woli jego, zkąd na duchownych opowiedni spływa obowiązek! A niejestże wiara konieczny, niezbędny warunek zbawienia, i nie daż się powiedzieć, że doń wiela temu nie dostawa, kto jéj tu w sobie nie rozwinął?

Ale nie ważymy się dłużéj ubliżać teologicznéj oświacie braci, odwróćmy się i obaczmy umiejętności religijnéj najmniejszą miarę, na jakiéj kościół w potrzebie przestaje.

Sobor Trydencki wskazał, że żąda od wiernych dorosłych pod niedostąpieniem zbawienia *rozumienia* symbolu, Sakramentów, Dekalogu i Modlitwy Pańskiéj. „*Pobudzać trzeba ludzi chrześcijańskich i upominać ich, aby przez wiarę, nadzieję, miłość, i przez Sakramentow świętych używanie i przez miłosierne uczynki starali się dostąpić chwały wiecznéj.*“ Daléj z Tomistami obowiązku rozciągać nie chcemy. Lecz politowania godny lud nasz pacierza nieraz czysto odmówić nie potrafi!

Otóż w najchudszéj szczupłości obowiązek nasz, wyuczyć i przywieść wiernych do rozumienia prawd wzmiankowanych. Ale na tém stanąć i odpoczywać, ochydne lenistwo i obojętność kary godna jest. Zastawiają się one wprawdzie wymówką, że zanadto posunięta oświata myśl może uzuchwalić, iż wybiegnie za granice wiary. Ma ten zarzut, tak postawiony, niejakie pozory za sobą, o ile, że się to okazało u Greków wnet po Chrystusie, a potém w Germanii po wiekach scholastycznych. Ale możliwość z tego użytku nie powinna nas wstrzymywać od chodowania i rozkrzewiania rzeczy przez się zbawiennéj, boć chyba i Bóg nie powinienby był stwarzać aniołów i człowieka i dawać im wolność, gdyż mieli jéj nadużyć, i pierwsi niebo, drudzy zaś ziemię skalać zbrodniami, taką nawet, jak bogobójstwo. Za złe skutki niekonieczne, za nadużycie nie odpowiadamy, gdy przed złém ostrzegamy. Uprawiana rola umysłowa szlachetniejsze rodzi ziarno cnót, nieuprawiana, jałową jest owoców moralnych, owszém na ostatniéj perz i chwasty zabobonu, a nawet bebożności najłacniéj się krzewią, co i na naszym ludzie prostym widzim, u którego mało co człowieczego, mało duchowego, a wiele zwierzęcego.

Możliwe są złe skutki z rozwijania wiary wtedy, jeżeli pospolity obyczaj stoi z nią w sprzeczności, jak jest dzisiaj. Wtedy to ciało wiecznie swawolące, przeciwko duchowi skwapliwie ze zadowoleniem ciehy ten sobie czyni wniosek, iż życie, a podwaliny jego: prawdy dogmatyczne muszą być rzeczą jakąś łóżną, iż nie są one konieczne do szczęśliwości i do zbawienia, usuwa ich pomału z przed oczu ducha, niebawém całkiém puszcza, traci, i kleci sobie jakąś bękarcią mądrość nową, tymci uporczywszą i uwodliwszą i większy poprzedzał rozwój umiejętności katolickiéj. Wiara zatém żyjąca w obyczajach społeczeństwa, w rzeczypospolitéj silną żywicielką jest oświaty religijnéj umysłowéj.

Zaprzeć zaś trudno, że i pośród nas duchownych życie zewnętrzne od wiary częściowo odbiegło. Przepadły dawne ćwiczenia, dawna wewnętrzność, rzewność i serdeczność. Dzisiejsza przyzwoitość nie zastąpi ich nigdy. Ztąd téż i wiara wewnętrzna ochłodła i nie zapała. Wina nie wszystka w nas samych. Kościół urządził się był należycie, ale rozbito i rozbijają ustrój jego, że swobód, dostatków i powagi go obdarto, karność zewnętrzną mu odebrano, odświeżania się częściowo zabroniono. Okoliczności niepomyślne! Ale mężowie silni łamią i naginają okoliczności. Takimi chciejmy być. A najpierw od nas samych rozpoczynajmy przywracanie dawnego katolickiego, ojczystego obyczaju; za nami rychło pójdzie lud niższy, pomału i wyższy. Skutków sami się jeszcze doczekamy. Tak są dziś ściśle spojone koła społeczeństwa, że wedle jednego wnet rozpoczną się obracać drugie. To pewna, że o tyle potrafimy przy łasce Bożéj ożywić wiarę w umysłach i sercach; o ile będziemy pasterzami, jakim był Jan Kanty.

KORESPONDENCYE.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Koresp.) **Gniezno** dnia 15. Września 1863.

1. Na dniu 14. Marca r. b. zapisali kościołowi w Krotoszynie małżonkowie Jan i Tekla z Nowaczkiewiczów Sobkowscy, obywatele miasta Krotoszyna legat 600. złot. pols. na msze śś. do ołtarzy ś. Anny, śś. Kryspina i Kryspijanina i do ołtarza ś. Stanisława Kostki za dusze Bartłomieja i Maryanny Sobkowiaków z familią.

2. Na legat X. Franciszka Suszyckiego Proboszcza w Żoniu 100. Tal. dla tamecznego kościoła uczynionego na msze śś. za dusze. śp. X. Felicyana Suszyckiego kom. w Podlesiu i swoję oraz wymijanki wydaną została na dniu 14. Sierpnia 1863. przez konsystorz gnieźnieński ordynacya.

(Koresp.) **Gniezno** dnia 24. Września 1863.

W dniu 19. Września r. b. otrzymali święcenia na Subdyakonów kleryсy min. ord.

Antoni Grabski. Gabryel Piołunowicz.
Stanisław Sadowski.

OKÓLNIKI.

We wszystkich ważnych chwilach życia narodu, zawsze kościół głos swój podnosił, aby przypomnieć wiernym prawdy odwieczne, na których i cywilne społeczeństwa spoczywają i aby zagrzać i zachęcić każdego do wypełnienia swojego obowiązku.—

W państwach, które się rządzą konstytucyą, akt wyboru posłów na sejm jest aktem nader ważnym, przeto też biskupi tych krajów zwykli przed jego rozpoczęciem odzywać się do wiernych, by przy wybieraniu swych pełnomocników na interes równie kościoła świętego baczyli jak i na potrzeby i rzetelne pożytki ojczyzny.

Wiadomo Wam czcigodni kapłani i drodzy w Chrystusie bracia, jako na sejmie w Berlinie rozbierane często bywają arcyważne sprawy wiary naszéj, instytucji i przepisów jéj świętych dotyczące się; nadto i prawa, najwyższém słowem królewskiem i traktatami międzynarodowemi Wielkiemu Xięstwu Poznańskiemu uroczyście zaręczone. — Jak zaś pierwsze nie mogą Nam być obojętne dla tego, że do straży ich postawieni jesteśmy na tym urzędzie biskupim, który z miłosierdzia bożego dzierżymy, tak i drugie nie mogą być i nie są ani sercu ani świętemu Naszemu powołaniu obce, albowiem kościoła jest rzeczą, strzedz prawa i sprawiedliwości ile, że to na nich jako na niewzruszonych filarach wszelka spółeczność i porządek towarzyski spoczywa.

Poczuwamy się dla tego do powinności z powodu mających w krótce nastąpić nowych wyborów posłów na sejm do Berlina, przypomnieć Wam, czcigodni kapłani iako i wam kochane owieczki pieczy Naszéj powierzone ten tak ważny w swoich skutkach obowiązek, który konstytucya państwa na każdego z obywateli wkłada, to jest, aby każdy bez wyjątku brał szczery i troskliwy udział w wyborach. — Co do przymiotów zaś, które wybrani przez was posiadać mają, odwołujemy się w téj mierze na okólnik Nasz z dnia 6. Listopada 1861. r. w którym obszernie i jasno rzecz ta jest wyłożona i rozporządzamy, aby okólnik ten był z ambony przeczytany po kazaniu w pierwszą zaraz niedzielę po odebraniu niniejszego pisma. Wszystko też cokolwiek w nim jest przepisane, ma być wiernie, gorliwie i sumiennie przed aktem wyboru spełnione.

Na ostatek polecamy Waszéj pobożnéj modlitwie, czcigodni kapłani, sprawę tę ważną, by łaskę i błogosławieństwo od Boga dla niéj uprosić.

Gnieżno, w dzień S. Frańciszka Wyznawcy 1863 roku.

ARCYBISKUP GNIEŹNIENSKI I POZNAŃSKI

† **X. Przyluski.**

Okólnik! *X. Kubalak.*

Przychodzi Nam znowu z powodu zbliżających się wyborów Deputowanych na sejm berliński, podnieść Nasz głos pasterski, przypomnieć Wam Wasze obowiązki i zarazem wskazać ich donośność. W ciężkich żyjemy czasach i trudne mamy powinności do spełnienia, a jednak potrzeba, abyście rozważywszy sumiennie, czego po nas wymaga dobro kościoła, dobro kraju a w szczególności dobro W. Ks. Poznańskiego; czego z jednéj strony wymagają względy prawości chrześcijańskiéj, a z drugiéj względy uczciwéj roztropności, uczynili wszystko to, czego prawo ku zabezpieczeniu istotnych interesów naszych dozwala.

Napominamy Was przeto i obowięzujemy najmocniéj, abyście się żadnemi względami doczesnemi, żadnemi światowemi pobudkami nie dali odwieść od udziału w téj ważnéj sprawie, do któréj Wam konstytucya państwa drogę otworzyła. Komu tylko wolno mieć udział w wyborach, niech przestrzega prawa swego pilnie i sumiennie, pomnąc na to, że się w ten sposób przyłoży do ustalenia i powiększenia dobra kościoła i ojczyzny. Usuwanie się od wyborów lub niedbałość i obojętność na nie, nie dałyby się przed sumieniem Waszém niczém usprawiedliwić.

Obierajcie na przedstawicieli uczuć i potrzeb Waszych mężów wiernych kościołowi św. przejętych wewnętrzném przekonaniem, że jest każdego świętym obowiązkiem bronić prawd religii, praw kościoła św., stać statecznie po stronie Ojca św., zwłaszcza śród teraźniejszych przykrych i niczém nie wywołanych prób i udręczeń, na które obecnie Stolica Apostolska jest wystawioną. Obierajcie nadewszystko takich, co życiem przykładném pozyskali sobie zaufanie i szacunek powszechny, co czynami miłości chrześcijańskiéj dowiedli, że im nie chodzi o własną korzyść, ale o dobro bliźnich i kraju; którzy gruntownie pojęli, czego po nich wymaga przywiązanie do téj ziemi, na któréj się urodzili i żyją.

Zaiste najmilsi! niezawodną jest rzeczą, iż jak z jednéj strony winni jesteśmy trzymać się słów Zbawiciela: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, jako też i nauki Pawła św. o uszanowaniu przynależném zwierzchności, tak z drugiéj strony również niezawodna, że nam się godzi zachować stateczną pamięc i serdeczne przywiązanie do starożytnych zabytków narodowości naszéj.

Postawieni z miłosierdzia Boskiego na Stolicy Wojciecha św. około któréj gromadził się zawsze naród nasz w chwilach stanowczych, nie podobna, abyśmy Wam nie przypomnieli, iż obowiązkiem jest naszym bronić obyczaju, języka i podań historycznych. Wszakżeż z obowiązania międzynarodowe i uroczyste monarsze przyrzeczenia zaręczają wszelką w téj mierze dla serc i sumień Waszych swobodę.

My tém więcéj czujemy się być spowodowani do jasnych w té j mierze oświadczeń, iż zkąd inąd dają się słyszeć głosy, które mięszając godziwe usposobienia i rzecz samą z najganném nadużyciem, mienią przywiązanie do narodowości uczuciem pogańskiém.

Przystępując do oborów, nie zapominajcie w żadnym razie przepisów miłości chrześcijańskiéj; zachowajcie zgodę, wyrozumiałość i wszelkie umiarkowanie Unikajcie rozdwojenia, pomnąc na to, *ze wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie będzie spustoszone i wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie nie ostoi się.* (Mat. XII. 25.)

Ażeby zaś Pan Bóg raczył Was oświecić i wesprzeć łaską Swoją postanowiliśmy przepisać modlitwy, które się po wszystkich kościołach odprawiać mają.

Zalecamy przeto niniejszém, aby wszyscy kapłani, począwszy od dnia odebrania obecnéj Odezwy Naszéj aż do końca oborów, dodawali codziennie we Mszy św. kolektę: „Deus, qui corda fidelium“ i ażeby przez tenże czas co Niedzielę kolekta wspomniona w języku ojczystym po kazaniu z ambon nabożnie odmawianą bywała i aby w dniu wyborów oborców odprawili Rządcy Kościołów przed wyborami Mszą św. śpiewaną de Spiritu Sancto, co też w dniu wyboru posłów na Sejm w tych miejscach uczynić winni, w których się wybory odbywać będą.

Powyższe postanowienie Nasze ma być ogłoszone ludowi wiernemu z ambony w pierwszą Niedzielę po odebraniu, a to bezpośrednio przed modlitwą powyż przepisaną.

Poznań, dnia 6. Listopada 1851.

Arcybiskup Gnieźnienski i Poznański.

Okólnik.

do JJXX. Rządców Kościołów Archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj.

No. 2295 D. P.

† **X. Przyluski.**

X. K.

Grodzisk 16. Października. W Poznaniu zawięzuje się Towarzystwo wydawnictwa dobrych książek dla ludu. Nie nowa to myśl, owszem powstawała często i w najnowszych czasach na wielu miejscach od razu pojawiła się i zajmowała ludzi chętnych do krzewienia oświaty. Kommissya edukacyjna u nas pierwsze takiego zajęcia przykłady dała ze siebie. Książki elementarne w rozmaitych gałęziach naukowych wydawane przez nich po dziś dzień są niedościgniome. X. Piramowicz wielkie położył zasługi na tém polu. — X. Arcybiskup Teofil Wolicki również gorliwie pracował w tym zawodzie. Przypominamy wyborną książkę jubileuszową, zasady moralności przezeń wydane i rozpowszechnione, tudzież Złotniki. — Około roku 1845. wydało podobne Towarzystwo w Poznaniu Goffinego znakomite dzieło, przekładu X. Kozłowskiego i Filoteę św. Frańciszka Salezego.

Wypadki ówczesne położyły koniec tym usiłowaniom. Wiele się napracował na wygnaniu dla kraju X. Alexander Jełowicki. Ileż on ksiąg nie wydał. — Tomasza a Kempis w nowém tłomaczeniu, Epistoły i ewangelie całoroczne, Koronę Męki Pańskiéj, Bellarmina większy i mniejszy katechizm, Avancina żywot Pana Jezusa, Miesiąc Maryi, Zbiór odpustowych nabożeństw, a teraz w końcu znakomite tłomaczenie Filotei św. Frańciszka Salezego. A nie przepominamy o X. Karolu Antoniewiczu. Był to od bardzo dawnych czasów, bez wątpienia pisarz najpopularniejszy. Pełen ducha Bożego, pełen zdrowéj myśli, język dobry, czysty, prosty — lud porywa sobie jego prace.

Ale to pojedynkowe, ustające usiłowania. Towarzystwo wiąże się z obowiązkiem wytrwania w przedsięwzięciu stałém, niezachwianiem, niezależném od okolicznéj śmierci, choroby, niemocy lub niechęci wydawania tylko dobrych i to jak najtańszych książek. Wielka to zasługa i wielki obowiązek. Będziem podnosili zasługę, ale mamy prawo i powinność czuwać nad tém, aby obowiązek był dopełniony.

Chodzi o podawanie pokarmu duchownego wielkim rzeszom — to będzie albo zdrowie powszechne, siła, moc, światło, albo trucizna i choroba. Silnych, nędznych, mdłych, nic nie znaczących mierności ludowi podawać nie można, on ich czytać nie będzie. Co lud porwać ma, to go silnie musi uderzyć pochwycić; musi być albo bardzo dobre albo bardzo namiętne. — Nie taimy, że najwięcéj naszym ludnościom wiejskim i niższym jest dzisiaj potrzebny: Katechizm chrześcijański, historia święta Starego i Nowego Testamentu. X. Arcybiskup wezwał kilkakrotnie duchowieństwo do tego dzieła. Napisano kilka książek, ale X. Arcybiskup nie wybrał dotąd żadnéj z nich na diecezalny, przyjęty wzór nauczania w szkole i w domu. Jeżeli mamy własną myśl wypowiedzieć, książki do tych czas napisane nie zasługiwały na to, usterki ich zbyt liczne, zbyt widoczne; jakże im daleko do tego stawić się za księgę ksiąg dla ludu całego? — Duchowni nie powinni się tém zrazić, iż się dotychczasowe poczynania nie udały, owszem niech każdy, pouczywszy kilka lat w szkole i w kościele katechizmu weźmie się do dzieła, popracuje a przecież dopnie ktoś celu! —

Cele prócz katechizmu podają dzieje kościelne, dzieje narodowe, nauki przyrodzone, rozbiór przykazań Bożych i kościelnych według moralności chrześcijańskiéj, nauki gospodarcze, prawodawstwo nieskończone bogactwo materii ludowi przystępnéj, potrzebnéj, przyjemnéj. Znajomość piśmiennictwa polskiego jakżeby się dała upowszechnić zajmującemi wypisami? Od Bogarodzicy aż do Pola i Lenartowicza, od Skargi, Wujka, Birkowskiego, Białobrzeskiego i Łodzianowskiego, Wereszczyńskiego, Reja, Stryjkowskiego, Przeszcza aż do X. Antoniewicza? Ktoby zrobił wypisy poezyi i wypisy prozy z uwagami, przypisami, jakżeby się przyczynił do podniesienia prawdziwéj znajomości piśmiennictwa narodowego? Jakżeby prawdziwie narodową oddał przysługę? Tobyśmy dostali przecież kawał czerstwego, posilnego, jędrnego a rodzinnego pokarmu, zaszczepiłaby się samorodna, rdzennopolska żywotność w naszych myślach i mowach; a możebyśmy odwykli od téj ckliwéj wodą tworzonéj polewki, którą nam rozlewają po książkach i książeczkach, po pismach i pisemkach, a wierzyć każą, że to dla ludu pisane.

Przedewszystkiém prosimy i błagamy wydawców przyszłych, aby odpuścili ludowi czytanie tuzinkowych powieścideł, co się na nic a nic nie zdadzą, tylko na to, aby zepsuć smak do wszelkiego czytania u ludu. Te powieści są to odbiciem romansów w tak nazwanych wyższych towarzystwach. W niemczech upowszechnił je Berthold Auerbach, żyd badeński, dzisiaj w Berlinie drogo sprzedający swe towary, pełne jadu przeciw Kościołowi i chrześcijaństwu, liberalizujące, libertynizujące a rozczyniające wszystko. Berthold Auerbach znalazł u nas zgrabnego naśladowcę. Otóż przeciw takim powieściom, powieścidłom i powieścidełkom będziem nieustannie powstawać. My chcemy, aby lud nasz przy czytaniu nie bawił się, ale się nauczał, oświecał, budował. I tylko takie książki się na cóś zdadzą, które do tego celu zmierzają. —

Anglia, Francya, Niemcy są pełne takich towarzystw, prawie wszystkie na tle religijném książki wydają. Wyliczymy chociaż kilka takich przedsięwzięć. W Niemczech Towarzystwo św. Boromeusza rozprzedało już milionami książek ludowych, w Czechach Dziedzictwo Świętojańskie ma 25,000. członków, w Morawie Dziedzictwo św. Cyryla i Metodego 11,000. czytelników. W Anglii wyliczamy następne Towarzystwa: *The pury Literature society, the Christian Knowledge, the religious tract Society;* są to oczywiście protestanckie przedsięwzięcia, ale nieskończoną powódź pism wylewają na Anglią za bezcen. W Genewie znajdziemy również protestanckie towarzystwa: *Bibliothèque d'édification*, i *l'Union chrétienne de jeunes geus.* We Francyi mamy katolickie towarzystwa: *Société pour l'amelioration et l'enconragement des publications populaires*, daléj Towarzystwo św. Franciszka Salezego założone przed 10. laty w Paryżu, Towarzystwo św. Anny. W Nancy założono towarzystwo bibliotek parafialnych. W Avignon wydają nawet pismo szczegółowe bibliotekom parafialnym poświęcone: *Revue des bibliothèques paroissiales du diocèse d'Avignon.* Towarzystwo św. Wincentego wydaje tak nazwane *petites lectures illustrées*, po 20. polskich groszy na cały rok i przedaje rocznie 125,000. egzemplarzy. Z pism periodycznych francuzkich wymieniamy: *l'Abeille historique et littéraire*, pismo bardzo tanie illustrowane, tygodniowe, wydawane w Paryżu przez towarzystwo św. Michała na rzecz Świętopietrza, *la Semaine des familles, l'Ouvrier*, et *le Messager de la semaine.*

Po cóż więcéj wyliczać towarzystw i pism, aby okazać, że przedmiot ten powszechnie dziś ludzi baczniejszych zajął. Wielka to budzi się potęga. Zaprawdę w nowe tory sprawy zachodzą. Naród, lud dotąd śpiący ma się wziąść do dzieła — otóż zbudźmy go do dzieł świętych, chrześcijańskich, i módlmy się zań i z nim, słowy od Pana: i niewódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.

Ode wszego złego i od złych książek!

(Koresp.) **Górka duchowna** pod Śmiglem blizko stacyi kolei żelaznéj Stare Bojanowo.

Już kilka numerów Tygodnika katolickiego miałem w ręku, a w każdym zastałem sprawozdanie z nabożeństw i missyi jubileuszowych, odbytych po różnych parafiach w obydwóch naszych archidiecezyach, i wielcem się tém pocieszył i zbudował: boć jakżeż się nie cieszyć i budować, widząc kapłanów gorliwych i lud prawdziwie pobożny, po katolicku pobożny? Alem się zdziwił nie pomału, nie znalazłszy dotąd ani najmniejszéj nawet wzmianki o największéj z pewnością missyi, jaka się odbyła w tym czasie św. Jubileuszu w archidiecezyi Poznańskiéj w *Górce duchownéj*, i dla tego pospieszam z tą krótką i niedokładną wiadomością, aby wypłacić choć pobieżnie i niedostatecznie dług wdzięczności najprzód Królowéj Nieba Matki, a potém czcigodnemu duchowieństwu naszemu udział w téj missyi biorącemu, a ludowi naszemu kochanemu dług miłości, jaką w sercu zawsze miałem do niego, a która tym bardziéj utwierdziła się i rozpaliła we mnie, jako świadku naocznym pobożności jego. Wzdłuż i w szerz w Wielkopolsce znane jest to miejsce święte, miejsce pociechy, które sobie w osobliwszy sposób ulubiła Najświętsza Królowa Korony Polskiéj, jako *Pocieszycielka* strapionych, i szczególniéj na tém miejscu skromniutkiém, na tym świętym pagórku, obficie zlewa pociechy na uciekających się do Niéj w każdéj potrzebie duszy i ciała, doczesnéj i wiecznéj. Miejsce to od kilku wieków, bo już od początku XV. wieku (jak zapewno o tém wiemy z akt kościoła) słynie cudami i łaskami, jakie Matka Boska hojnie rozdziela między dzieci swoje, do Niéj się garnące. Obraz Jéj cudowny coś tak nadziemskiego, tak miłego, tak ujmującego, że każdego nań patrzącego rozczula radośnie i rozwesela i w największym smutku pociesza i otuchy dodaje. Czyli prawdę mówię, niech powiedzą wszyscy co odchodzą z tego miejsca, ach! i powiadać nie potrzebują! dosyć spojrzyć na nich, kiedy się korzą przed MARYĄ, albo żegnają się z Nią, rzadko kto bez łez się rozstaje z cudownym obrazem Matki Boskiéj Pocieszenia Góreckiéj; I dla czegoż? Dla tego, że nigdzie téj pociechy nie znajdą, jakiéj tu doznają, dla tego, że rzadko kto próżno ztąd odchodzi. Tysiące dusz da świadectwo na sądzie Bożym, dziękując, że zbawienie swoje zawdzięcza temu miejscu cudownemu, że tu właśnie i jedynie Matka Boska zdjęła z nich tłomok grzechów, że tutaj dodała mu otuchy i odwagi do postępowania raźno na drodze do nieba. Wiedzą o tém wierni i dla tego opuszczają prace swoje, nie szczędzą trudów, skoro się dowiedzą o odpuście w Górce duchownéj. Wtenczas sioło to skromne zamienia się w obóz kilkunasto tysięczny, ze wszech stron pieszo i na wozach spieszy lud wierny do Matki Swojéj. A jak odpust w Górce, to już odpust kilku albo kilkunastodniowy, i codzień liczba pątników się zwiększa, którzy we dnie i w nocy oblegają skromny domek MARYI, płacząc, śpiewając, modląc się i na klęczkach obchodząc obraz Jéj. Wtenczas kościołek Maryi Góreckiéj sprowadza i odsełа na wszystkie strony, we wszystkich kierunkach lud pobożny. Wszystkie drogi o kilka stai napełnione są wozami. Przed zniszczeniem klasztorów miejsce to należało do OO. Benedyktynów w Lubiniu i dla tego nosiło nazwę pierwotną Górki Mniszéj. Pobożni zakonnicy dbali o cześć Matki Swojéj, ale po ich rozproszeniu, różne smutne przechodziło koleje, dobre i złe. Od niejakiego czasu znowu wraca do pierwotnéj sławy swojéj i wielką ma przyszłość przed sobą, tym bardziéj, że jest w samym prawie środku archidiecezyi Poznańskiéj i nad drogą żelazną w pobliżu stacyi. To też ta koléj żelazna sprowadziła tego roku pątników z archidiecezyi Gnieźnieńskiéj i Wrocławskiéj. Ale kościołek za szczupły, ani tysiąca dusz nie mogący pomieścić, a cóż dopiero 10 do 15 tysięcy ludu, a przecież każdyby chciał modlić się w kościele, każdy pragnie oglądać i jak najdłużéj wpatrywać się w cudowny obraz Pocieszenia. Trzebaby wystawić kościół wielki, a że tego teraz nie można, (chociaż mamy niezłomną nadzieję, że Matka Boska wystawi sobie Dom mogący w sobie pomieścić wszystkie Dzieci swoje do Niéj się uciekające, ale uczyni to w swoim czasie, in tempore oportuno), więc koniecznie trzeba pomyśleć o rozszerzeniu kościółka. Dzisiejszy ksiądz proboszcz szczerze o tém myśli, chce przybudować kaplicę świętéj Anny i wieżę wystawić — i już na ten cel kazał wybić piękne obrazki cudownego obrazu; rachuje na pobożność, a przynajmniéj na wdzięczność dla MARYI wszystkich do Niéj przybywających. A jeżeli kiedy, to teraz szczególniéj, kiedy wszyscy tak potrzebujemy i łakniemy i wyglądamy pociechy, powinniśmy przyłożyć ręki, jak kto może, do wybudowania Domu, a jeżeli nie Domu, to przynajmniéj kaplicy i wieży Matce Boskiéj Pocieszenia. Zwykle w czasach klęsk i trwogi wielkie dzieją się rzeczy dla chwały Bożéj, bo wtenczas serca ludzkie, widząc znikomość i niestałość rzeczy ziemskich, tym żywiéj podnoszą się do rzeczy nadprzyrodzonych, nadziemskich, do Boga, do MARYI. Otóż dziś czas, żeby wystawić wieżę Matce Boskiéj Pocieszenia, a z pewnością o tę wieżę rozbije się nie jedna nawałnica nad nami, a szczególniéj nad Wielkopolską wisząca, i Słońce pociechy z Jéj cudownego obrazu zaświeci na lud wierny. Ale gdzież ja się zapuścił? Zamierzyłem sobie napisać kilka słów o missyi w Górce duchownéj odbytéj, a mówiłem dotąd o kościele i obrazie cudownym Góreckim! Ale jakże mówić o łaskach, a zapomnieć o Téj, która łaski te rozdaje, o miejscu, które sobie MARYA szczególniéj polubiła? Daruj mi, czytelniku miły, sam sługo Maryi, bo i ja niegodny nigdym nie opuścił Górki duchownéj bez pociechy, i jam dłużnik, a wielki dłużnik MARYI, i dla tego chciałbym się z Tobą podzielić tém, co w sercu noszę.

Dwa wielkie odpusty bywają rok rocznie w Górce duchownéj: jeden na Zielone Świątki i trwa cztery dni, drugi w Niedzielę po św. Augustynie i trwa najmniéj dziewięć dni, a czasami i do dwóch tygodni. Tego roku rozpoczął się 29. Sierpnia w Sobotę po południu, a zakończył się w Srodę przed południem dnia 9go Września, trwał więc 10 dni z okładem; przeciąg ten zależy bowiem od Niedzieli przypadającéj po św. Augustynie. Proboszcz miejscowy, spodziewając się, i słusznie, większego daleko napływu wiernych, aniżeli w latach poprzedzających, bośmy nie czuli tak żywo, jak dzisiaj, konieczności pomocy MARYI, i chcąc zarazem

połączyć z tym odpustem missyą Jubileuszową, zaprosił na ten cel WW. OO. Reformatów. W Sobotę 29. Sierpnia przybyli czcigodni Ojcowie w liczbie siedmiu: z Góruszek w archidiecezyi Poznańskiéj trzech O. Jakób Kałczyński gwardyan klasztoru i prefekt téjże missyi, O. Pacyfik Bydłowski exprowincyał i Benewenut Gramlewicz; z Łąk Maryi w Prusiech Zachodnich O. Gorgoni Sulej; z Bysławek tamże O. Józafat Wałun; z Wejherowa O. Anastazy Szpręga i z Osieczny O. Władysław Mulzoff. Widząc wielkie mnóstwo ludu zgłodniałego pociechy i łaski Boskiéj, przezacni ci Ojcowie wzięli się żwawo i gorliwie do roboty, i w Sobotę rozpoczęli prace swoje missyjne. Odtąd codzień z prawdziwą żarliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz miewali nauki i kazania do ludu wiernego i w konfessyonałach obmywali dusze skruszone. Lud dowiedziawszy się o missyi i o zakonnikach, tym gromadniéj się garnął do Górki, kilka razy tyle go było, że kościół i cmentarz nie mógł go pomieścić; to też na cmentarzu jak fale morskie w tę i w tę stronę wszystek się zataczał do ścisku. Widok Synów św. Franciszka pozostaje dla ludu naszego ukochanego zawsze wiele znaczącym i do głębi serca przenikającym; widzi on w nich braci swoich, których odznacza prostota i ubóstwo; na sam widok tego grubego habitu przepasanego powrozem i podgolonéj głowy już się rozczula i oddaje się całkiem w moc zakonnika odzianego sukienką św. Franciszka, którego Bóg dla maluczkich szczególniéj był posłał i dla tego kościół św. w uroczystość św. Franciszka Serafickiego czyta Ewangielią świętą, w któréj Pan Jezus dziękuje Ojcu Niebieskiemu, iż „zakrył to przed mądrymi, a objawił maluczkim." Widzi w téj sukience i w tym grubym powrozie jakieś powinowactwo ze swoim stanem, widzi w tém ubóstwie większe od swego ubóstwa, i nie sądzi mylnie: bo prawdziwy syn św. Franciszka jest prawdziwym ubogim i męczennikiem, a przeto i najtwartsze serca kruszy i do krzyża ciągnie. W Górce, bo o Górce mówimy, lud niekiedy w nieutulony płacz wpadał, zdawało się, słysząc te jęki, tocząc te gorące łzy, że jest przeniesion w inny świat; i rzeczywiście u stóp Maryi inny świat, bo ludzie grzeszni czują, że mają przystęp skuteczny do Matki, która i najbrudniejszych dzieci nie odpycha od Siebie, ale je przytula do Siebie i oczyszcza wielowładną przyczyną Swoją.

Przez ten cały czas OO. Reformaci powiedzieli blizko sto nauk, najwięcéj katechizmowych, których lud nasz prawdziwie potrzebuje i łaknie. To też owoce nie obrachowane z téj świętéj pracy. — Przeszło tysiąc ośmset dusz zapisało się do Bractwa Wstrzemięźliwości i wielu ponowiło przyrzeczenie dawniéj uczynione. Wzniosły to był widok, kiedy na głos O. Józafata Wałuna z Bysławek wszystek lud padał na kolana i wyciągał ze łzami i łkaniem ręce do Nieba i do Maryi, powtarzając przyrzeczenie Wstrzemięźliwości. Krom tego wielu przyjęło szkaplerze, różańce i pasek św. Moniki, który ma władzę rozdawać miejscowy ks. proboszcz. Do komunii św. przystąpiło przeszło 10 tysięcy i 100 dusz — a byłoby więcéj połączyło się z Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie utajonym, gdyby było więcéj spowiedników. Codziennie kilkunastu księży świeckich zasiadało po konfessyonałach, albo na kamieniach w około kościołka od ranka do późnego wieczora; OO. Reformaci już przed piątą rano pracę swą rozpoczynali, a jednak nie wszyscy wierni mogli byli wyspowiadać się; ale za to po okolicznych parafiach zostawili brzemiączka swoje. Przybyli o kilka i kilkanaście mil, tak mężczyźni jak niewiasty. Jedna tylko rzecz mnie uderzyła, że wśród tego ludu rozpalonego nabożeństwem i czcią MARYI bardzo mało widziałem osób z wyższych stanów. Ale sobie tłómaczę ten brak tém, że może niejeden obawiał się ścisku i niewygody, lecz kto chce i gorąco pragnie do Nieba się dostać, ten musi się zrzec wygód — zresztą ta niewygoda krótko bardzo trwała, a w zamian za tę drobną ofiarę ile to pociech, ile łask! A zresztą lud nasz miły ma w sobie przyzwoitość i uszanowania dla wyższych od siebie, jakich w żadnym innym ludzie na swiecie nie znajdziesz, choć go przemierzysz od końca do końca; jestto lud z natury szlachetny i przyzwoity. W którym ludzie na świecie znajdziesz to głębokie uszanowanie, tę cześć nawet dla kapłanów. Lud nasz uważa kapłana za istotę prawie nadprzyrodzoną, za grzech sobie poczytuje mówić nawet o nim bez potrzeby. To też tylko dobréj woli dłań potrzeba, a kapłani nasi z łatwością kochanym ludkiem naszym Niebo zaludnić mogą. — Tak więc nadszedł nareszcie dzień pożegnalny, chwila, w któréj prefekt missyi Wielebny i czcigodny Ojciec Jakób Kałczyński oddawał klucze kościelne księdzu Gieburowskiemu: cały kościół kąpał się we łzach, począwszy od samych kapłanów, aż do żebraków, których przy takich okolicznościach nie brak. Wszyscy pragnęli, żeby teraz właśnie dopiero zaczęła się missya. Nazajutrz w Środę OO. Reformaci odśpiewali officium Defunctorum, przy wystawionym katafalku, i po mszy św. żałobnéj poświęcono i zatknięto wielki krzyż missyjny na cmentarzu Góreckim, krzyż prosty, pierwszy tego rodzaju na tém miejscu błogosławioném, pod którym niejedna dusza rozklęczona prosić będzie za tych, którzy go postawili. Tak w kościele naszym świętym wszystko się zaczyna od krzyża i kończy się na krzyżu: Błogosławieni, którzy się pod cień Jego tulą.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Lwów** 23. Września 1863. Od dawna już u nas niewidziano tylu przyjmujących Św. Sakrament kapłaństwa, jak w roku bieżącym. Dwudziestu czterech bowiem przyjęło w Sierpniu święcenia z rąk Najdostojniejszego Arcypasterza, mianowicie subdyakonat 9. Sierpnia i dyakonat 16 Sierpnia, a presbyterat 23. Sierpnia; lecz presbyterat otrzymało tylko 23. jeden bowiem z nowo wyświęconych diakonów, dla braku wieku przepisami kanonicznemi do presbyteratu ustanowionego, nie mógł jeszcze święcenia kapłańskiego przyjąć. Nie możemy jednak jeszcze pochlubić się, aby nasza diecezya tak znaczny zasiłek otrzymała, bo między ordynowanemi było tylko 12. Alumnów naszego seminaryum, 8. zaś było Alumnów seminaryum diecezyi Przemyskiéj, a 4. zakonników, to jest trzech karmelitów, a jeden kapucyn. Wprawdzie i liczba 12. stósunkowo do lat przeszłych znaczny stanowi przybytek, ale zaledwo wystarczający na pokrycie najnaglejszych potrzeb diecezyi, bo wiele jeszcze miejsc po parafiach, które pilnie wikarych potrzebują, musiało pozostać nieobsadzonych. Stósunki obecne nie wpływają pomyślnie na młodzież, i trudno się spodziewać w najbliższéj przynajmniéj przyszłości, liczniejszych wokacyi, dopiero z czasem da Bóg, że i to się na lepsze zamieni.

JWX. Arcybiskup Gutkowski (niegdyś biskup Podlaski), który z Rossyi wygnany od lat kilkunastu mieszka w tutejszym klasztorze OO. Franciszkanów, od dwóch miesięcy ciężką jest złożony chorobą. Sędziwy wiek dostojnego prałata (liczy bowiem teraz 87. lat) i ciągłe ubywanie sił, każą się obawiać bardzo bolesnéj dla nas straty; już nawet zaopatrzony został ŚŚ. Sakramentami, które z zupełną przytomnością umysłu, i z uczuciem gorącego nabożeństwa przyjął z rąk Najprzew. naszego Arcypasterza. Zaraz w początkach choroby ofiarował, cokolwiek miał w brzęczącéj monecie, dla Ojca św.; datek ten najwymowniéj świadczący o przywiązaniu jego do św. Stolicy Apostolskiéj, a przy tém dość znaczny, (wynosi bowiem około tysiąca Guldenów Austryjackich) został natychmiast przez X. Arcybiskupa Wierzchlejskiego na ręce Nuncyusza w Wiedniu rozpędującego przesłany. Resztą mająteczku swego także już rozporządził, powiadam mająteczku, bo żyjąc ze szczupłéj pensyi, a czyniąc bardzo hojne jałmużny, nie mógł uzbierać dostatków.

Donosiłem wam już dawniéj, że zgromadzenie siόstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Panny, zamyśla osiedlić się w naszéj diecezyi, w historycznym Jazłowcu. Otóż teraz mogę wam donieść, że już kilka siόstr z Rzymu przyjechało, a Wielebna Matka Przełożona gorliwie zajmuje się przekształceniem starego zamku Jazłowieckiego, na mieszkanie dla swych siόstr, i dla pensyonerek, których już wiele do nich się zgłosiło. A ponieważ jeszcze mało komu znane jest to zgromadzenie, więc sądzę że miło wam będzie dowiedzieć się o niektórych szczegółach; podało je pismo „Correspondance de Rome" w Rzymie po francuzku wychodzące, w Nrz. 261. z 14. Sierpnia 1863. Oto tłumaczenie odnośnego artykułu.

„Płodność wiary katolickiéj wydaje codziennie nowe „dzieła dążące ku zbawieniu dusz, i ku dobru towarzy„stwa ludzkiego. W Kruciacie dzieci Bożych przeciw „panowaniu złego, Polacy znakomite zajmują miejsce; „i podczas gdy jedni opierają się pokusom kacerstwa „i otwartemu prześladowaniu, inni w cichości przygoto„wują środki do zachowania i pomnożenia sił religijnych „na łonie swéj Ojczyzny.

„Temi uwagami natchnął nas świeży dekret św. Sto„licy Apostolskiéj, zatwierdzający zgromadzenie *siόstr „polskich Niepokalanego Poczęcia*, których dom macie„rzysty od siedmiu lat w Rzymie jest założony, a które „zamierzają otworzyć w Polsce zakłady wychowania. „Interesujące są szczegóły powstania tego Zgroma„dzenia.

„Józefa Karska, pochodząca z znakomitéj rodziny „w Polsce, od dziecinnych lat czuła pociąg do złączenia „się z innemi osobami, któreby chciały, jak ona, oddać „się wspólnie z nią ćwiczeniom życia zakonnego, i pra„cować nad wychowaniem młodych panienek. Widząc „nieszczęśliwą swą ojczyznę jęczącą pod jarzmem schi„zmatyków, drażnionych jeszcze bardziéj nienawiścią „protestantów rozjątrzonych tém, że im się nie udało „zagasić iskier płomienia katolickiego, Józefa z początku „mniemała, że powinna zaniechać zamiaru, którego wy„konanie zdawało się niemożebném, i postanowiła wstąpić „do którego z istniejących już zgromadzeń, zamiast co „by miała fundować nowe zgromadzenie. Ale Opatrzność

„przeznaczała Józefę dla instytucyi, która od dzieciństwa była przedmiotem jéj rozmyślań i pragnień. Choroba przeszkodziła jéj wstąpić do zakonu i zmusiła „ją nawet udać się w klimat łagodniejszy od Polskiego. „Przybyła więc do Rzymu, i znalazła gościnne przyjęcie „w domu swéj krewnéj Hrabiny Łubieńskiéj, która zupełną zostawiła jéj wolność żyć wśród świata tak, jak „gdyby była zakonnicą.

„W 1854. przyłączyła się do niéj pierwsza jéj towarzyszka, Marcellina Darowska, która później miała „objąć po niéj rządy zgromadzenia. Gdy inne jeszcze „Polki oświadczyły swą gotowość przyłączenia się do „ich pobożnéj rodziny, postanowiły złączyć się w jedném „mieszkaniu, co też uskuteczniły w 1857. dzięki uprzejmości księżnéj Odescalchi, która oddała do ich dyspozycyi dom położony Via Paolina pod L. 30, w bliskości „bazyliki S. Maria Maggiore. Dwa lata upłynęły, nim „siostry przywdziały ubiór zakonny; lecz gdy w 1859. „wstąpienie kilku aspirantek z Polski przybyłych liczbę „ich powiększyło, uznano, że nadeszła stósowna chwila „do włożenia na nie sukni białéj wełnianéj, najwięcéj „jak się zdawało odpowiedniéj tajemnicy Niepokalanego „Poczęcia Najświętszéj Panny, pod któréj opieką nowy „zakład zamierzał służyć Bogu i Kościołowi świętemu. „Niepotrzebujemy dodawać, że przywdzianie habitu stało „się za zupełném przyzwoleniem władzy duchownéj „rzymskiéj.

„A ponieważ wszystkie dzieła Boże muszą być doświadczane cierpieniami, ciężki też krzyż zgotowany „był dla nowéj rodziny. Józefa Karska, nie odzyskawszy nigdy zupełnego zdrowia, umarła w Październiku „1860. Łatwiéj jest wyobrazić sobie głęboki smutek „sióstr, niżeli go opisać: tracąc bowiem przez śmierć „przedwczesną fundatorkę swoją, obawiały się upadku „zgromadzenia, którego była węgielnym kamieniem. Ale „Opatrzność, która próby zastósowuje do sił, urobiła „w Marcellinie, pierwszéj towarzyszce Józefy tę, która „miała zachować jéj ducha i wykonać jéj przedsięwzięcie. „Dwa lata spędziły siostry na ćwiczeniu się w życiu „duchowném. Zanim się rozdzieliły jedne od drugich, „aby rozpocząć zakładanie swych instytutów w Polsce, „a najprzód w Galicyi, gdzie trudności powinny były „być mniejsze, niż w innych częściach Polski, sądziły „siostry, że należało streścić w konstytucyach tradycye „jeszcze świeże i żyjące swéj Założycielki, i poddać „te ustawy pod formalne zatwierdzenie Stolicy Apostolskiéj.

„To więc spowodowało św. kongregacyę biskupów „i zakonników do wydania dekretu pochwalnego nowemu instytutowi, którego celem jest, jak to już powiedzieliśmy, chrześcijańskie wychowanie młodych panienek; „prócz tego siostry przyjmować będą w domu osoby „swéj płci, które zechcą odbywać ćwiczenia duchowne „czyli rekollekcye. Chociaż zgromadzenie dotąd wyłącznie z samych Polek się składa, i przedewszystkiem „w Polsce pracować postanowiło, gdzie gwałtowne prześladowanie wykorzeniło tak liczne i tak piękne instytucye zakonne, i stłumiło tradycye i pamięć życia zakonnego, — słusznie jednak postanowiono, aby dom „główny czyli macierzysty zachowany był w Rzymie, „gdzie jest źródło nigdy nie wysychające i zawsze czyste „ducha chrześcijańskiego i poświęcenia dla zbawienia „dusz.

„Należy się spodziewać, że specyalne błogosławieństwo zgromadzeniu sióstr polskich Niepokalanego Poczęcia od św. Stolicy Apostolskiéj udzielone, zkonsoliduje jego byt, i wpłynie pomyślnie na jego rozwój. „Upewniają, że wiele Aspirantek w Polsce oczekiwało „wiadomości tego aktu papieskiego na korzyść instytutu, aby usilnie się wpraszać do tegoż Zgromadzenia.

„Ustawy zakonne skreślone są z pobożnością światłą, „która supponuje pewną wyższość intelligencyi w osobach, mających robić z nich użytek. Sposób kształcenia „osób, które mają nie tylko własném uświątobliwieniem „się zajmować, ale też udzielaniu nauk oddawać się „mają, objęty jest szczegółowemi przepisami. Dla tego „też po dwóch latach nowicyatu, następuje pewna liczba „lat alumnatu, podczas których siostry starannie oddoją się nabywaniu wiadomości im potrzebnych.

„Kończąc uczynimy uwagę, że wielkie walki kościoła, „nie tylko na polu bitwy się toczą. Jest jeszcze utarczka z nieprzyjacielem niewidzialnym, jest wielkość „duszy potrzebna do odniesienia zwycięztwa nad samym „sobą, i nabycie cnot chrześcijańskich w stopniu doskonałym, w których pełnieniu trzeba wytrwać do końca; „są nakoniec dzieła gorliwości w służeniu bliźnim, maluczkie w oczach świata, ale prawdziwie wielkie i dzielne „w obec Boga i Kościoła."

Wspomniany w tym artykule dekret pochwalny brzmi jak następuje:

Decretum.

„Josepha Karska e nobili Polona Familia Romae degens, Anno 1857. piae Sororum Congregationi sub „invocatione Immaculatae Conceptionis B. M. V. initium „dedit, alias e Polonia Sorores advocans, quae praeter „propriam sanctificationem praecipuum finem sibi constituere, ut in Urbe primum, veluti ex ipso fonte hausta pietate ac religiosa institutione, Poloniam inde „repetentes, mulieres, quae Exercitiis Spiritualibus Spiritum renovare cupiunt, penes se excipiant, ac Adolescentulas Christiana educatione excolant, hisce praesertim „temporibus, quibus Catholicae Religionis Osores nil intentatum relinquunt illis in regionibus, ut aliorum mentes „errorum veneno inficiant. — Licet Anno 1860. praedicta Josepha Karska in osculo pacis Domini decesserit „piam tamen Congregationem tali vigore donatam reliquit, ut incrementum in dies receperit, ac praesenti „aevo plures Sorores enumeret, quae ad testimonium „Emmi Urbis Vicarii recto ferventique animo praeditae „videntur. — Insuper idem Emmus Vir asserere non „dubitavit, quin praefata Congregatio uberes Spirituales „fructus in Polonia sit allatura; subdens plures illarum „Regionum adolescentulas nomen suum eidem Congregationi pro certo daturas, vix approbationem a S. Sede „retulisse resciverint, jamque in Archidioecesi Leopoliensi „nonnullas Domus in promptu esse ad Sorores excipiendas. — Hae, peracto Novitiatus anno, tria consueta „simplicia vota, paupertatis, obedientiae, et castitatis „emittunt Directioni Moderatricis Generalis subsunt „principemque Domum Romae habent. — Quum hodierna „Moderatrix Generalis cum suis Sororibus SSmmum Dominum Nostrum *Pium Papam Nonum* humillimis precibus adprecata sit, ut praedictam piam Congregationem, „ejusque Constitutiones approbare dignaretur, precesque „suas et ipse Archiepiscopus Leopolien ad eundem „effectum conjunxerit, Sanctitas Sua in Audientia habita „ab infrascripto Dno. Pro Secretario S. Congregationis „Episcoporum et Regularium sub die 22. Maji 1863. „attenta relatione Emmi Urbis Vicarii, ac Literis Archiepiscopi Leopolien Moderatricis Generalis preces „benigne excipiens memoratam Congregationem ab Immaculata Conceptione B. M. V. nuncupatam, uti pium „Institutum Votorum Simplicium, sub directione Moderatricis Generalis, salva Ordinariorum jurisdictione ad „praescriptum Sacrorum Canonum et Apostolicarum Constitutionum praesentis Decreti tenore amplissimis verbis „laudat atque commendat, dilata ad opportunius tempus „Instituti Constitutionum approbatione. — Datum Romae „ex Secretaria memoratae S. Congregationis Episcoporum et Regularium die 2. Junii 1863.

A Card. Quaglia Praef. mp.

Stanislaus Svegliati Pro-Secretarius mp.

(L. S.)

X. Arcybiskup Wierzchlejski, którego wstawienie się, jak widać ze słów tego dekretu, pomyślnie wpłynęło na wydanie onegoż, miał tę pociechę, że ten ważny dokument z Rzymu mógł siostrom przywieść. Nie zawiera on wprawdzie jeszcze formalnéj approbaty ustaw zakonnych, którą do sposobniejszego czasu odłożył, ale wiedzieć trzeba, że nie jest zwyczajem Stolicy Apostolskiéj odrazu zatwierdzać takie ustawy, jak to nie raz już wyraźnie oświadczyła, przy zatwierdzaniu innych korporacyi duchownych; bo dopiero dłuższe doświadczenie może wyświecić, czyli i w czém szczegółowe reguły odmiany lub poprawy potrzebują. Zresztą jest nadzieja; że zgromadzenie sióstr Niepokalanego Poczęcia nie długo będzie czekać na zatwierdzenie swych ustaw, bo św. kongregacya biskupów i zakonników po dokładném strutynowaniu tych ustaw, udzieliła już zgromadzeniu swe uwagi wraz z odpowiedniemi skazówkami, z których siostry korzystać nie omieszkają.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Dokończenie listu z 4. Lipca.)

Przypadli do łoża Matki synowie, aby usłyszeć z świętych ust macierzyńskich błogosławieństwo i pożegnanie. Jakie one były, okaże list, który napisała do dzieci wybierając się w po-

dróż. „Odjeżdżając, pisze, „w dalszą podróż, niewiem, czyli Bóg pozwoli powrócić mi do was, a na ten wypadek niechcę was moje ukochane dzieci zostawić bez wiedzy o waszéj własności i bez błogosławieństwa mego. Tak jak każda chwila życia mego nie była nigdy czém inném zajętą jak tylko myślą o waszém szczęściu i zbawieniu duszy, tak w téj chwili, kiedy kreślę tych słów kilka, może ostatnich do was, błagam Boga, aby raczył wam udzielić łaski swojéj a szczególnie siły do wytrwania w dobrém. Pamiętajcie, żebyście żadnym brzydkim czyném nie skalali duszy waszéj i poczciwego imienia, które Wam ojciec zostawił.......... Odsunęłam się, nie mogę powiedzieć od świata, bo z tém rozdzielił mię grób męża ukochanego, który był dla mnie światem, ale odsunęłam się od pociech matki przebywania z dziećmi, kiedy już ustają kłopoty wychowania, a zaczyna się życie pełne przyjemności życia rodzinnego; uczyniłam tę ofiarę, aby podziękować Bogu za łaski odebrane, i uprosić nadal szczęście dla was i zbawienie duszy.

To jeszcze jedno życzenie pozostaje mi, widzieć was dla siebie pełnych przywiązania i poświęcenia, jak to zawsze powinno być między rodzeństwém ....

Jeszcze jedno polecenie mam dla was. Dóm, w którym pozostaję, niech wam będzie drogą pamiątką, jeśli kochacie — o czém nie wątpię — matkę waszą. W tym domu byłam bardzo szczęśliwą. O! ileż wdzięczności przenika moje serce za to dla Boga. Pamiętajcie zawsze się interesować tym domem, i jak długo to czynić będziecie, tak długo miłą wam będzie pamięć moja. Matkę przełożoną kochajcie, i otaczajcie ją wszelkim szacunkiem i czcią. Dzieci moje drogie jeszcze raz was żegnam i błogosławię.‘

Do tych słów konające usta Matki Teressy dołączyły ważne bardzo polecenie miłowania téj Matki, która obecnie pod okrutną, niewymownie srogą i ohydną niewolą jęczy, we krwi swych dzieci i we łzach jak w morzu tonie. A potém zapytana od przełożonéj, czy bardzo dolega jéj choroba, z uśmiechem na ustach, który jéj cały czas nie opuszczał, rzekła: „Dobrze, że choć cokolwiek mogę Bogu ofiarować, bo mi tu było tak dobrze. Może Bóg pozwoli mi w niebie obchodzić triennium.“ Właśnie bowiem kończył się trzeci rok po uczynieniu ślubów w zgromadzeniu.

Na chwilę przed śmiercią odezwała się: „Ach jak mi miło, jak błogie mam uczucie, i spać mi się chce.“ Po tych słowach ze słodkim uśmiechem na ustach, zaczęły się oczy do snu zamykać, i wtedy ta śliczna dusza uleciała do Boga.

Podaniem tych kilka szczegółów z życia Matki Teressy, niestało się zadość memu pragnieniu i oczekiwaniu osób, które wysoko ceniły jéj śliczne przymioty duszy. Może Bóg pozwoli, że wprawna ręka poda polskim matkom w jéj żywocie obraz chrześcijańskiéj córki, matki, obywatelki i służebnicy pańskiéj. Dawniéj szlacheckiemi córkami zaludniały się klasztory posiane jak gwiazdy na ziemi polskiéj. Od książęcych dziewic, od wdów królewskich idzie świetny poczet naszych klasztorów żeńskich. A dziś już do upadku chylą się zakony, ostrzejszéj reguły mianowicie, i wstręt obudza wzmianka o nich w sercach paniąt i dziewic. Niejednéj pilno było do obozu na ciężką służbę wojacką, a do służby duchownéj temu Panu, który w proch miecie wojenne zastępy Assuerów i Nabuchodonozorów, nie bardzo im spieszno.

Czyżby pomoc modlitwą orężowi polskiemu niesiona miała być mniejszą od téj, którą dziewczyna w niewłaściwym stroju, na koniu, z rewolwerem w ręku niesie? O! gdyby starano się poznać wielkość ofiary dziewiczéj w habicie zakonnym, gdyby dziewice polskie dojrzeć chciały jak silną broń złożył Bóg i Kościół w ich ręce, gdyby wszechmocność modlitwy z czystego serca ku niebu występującéj poznały; zaprawdę opustoszałe prawie klasztory nasze zabrzmiałyby chwałą Pańską, a i w domach zniknęłoby tak niewłaściwe dla dziewcząt szermowanie dziennikarskiemi opiniami, a w miejsce dysputy próżnéj jak plewa, porywającéj umysł niewieści na pole, dla ń obce i niebezpieczne, nastałaby pokorna, cicha a płomienista modlitwa, mocniejsza zaiste od interpellacyi w angielskim parlamencie, nastałyby ofiary, umartwiania się, pokuty, zaprawdę korzystniejsze dla sprawy naszéj aniżeli ministeryalne noty do Petersburga za nami wysełane. Ale niestety! To zapoznawanie nadprzyrodzonéj pomocy musi się stawać coraz powszechniejszém, skoro Gazeta narodowa za dziennikami angielskiemi powtarza drwiny z modlitw za Polską, i jak nowoczesny poganin za nic je sobie ma w porównaniu z bronią, prochem i nabojami. Można ztąd wnosić, jak jéj zależy na odprawianiu żałobnych nabożeństw, i o co właściwie chodzi jéj, kiedy się zżyma na brak tego lub owego, co według niéj do nabożeństwa należy.

Przemyśl 2. Października. Posyłam wam kursorią konsystorską z 23. Marca 1786. r., która mi przypadkiem do rąk wpadła, a świadczy z jednéj strony o szatańskiéj zuchwałości Józefinizmu, z drugiéj zaś o zupełném poniżeniu i sparaliżowaniu duchownéj władzy. Oto text rozporządzenia gubernialnego.

Decretum V. Nor. 4212.

In recenter submisso jam Typo impresso Directorio sequentes benedictiones continentur: a) 5. Februarii in festo St. Agathae Benedictio panis et aquae contra ignem. b) 15. Augusti in Assumptionis Beatissimmae Virginis Mariae festo Benedictio herbarum. c) 26. Decembris in festo St. Stephani Benedictio avenae. d) 27. ejusdem in festo St: Joannis Benedictio Vini. Cum autem hujusmodi benedictiones super panem et vinum, super panem et aquam, super candelas, semina et fractus mediante Altissimo aulico decreto ad 5. praes. 20. Martii 1784. prohibitae, et haec prohibitio omnibus Loci Ordinariis sub 26. ejusdem mensis publicata fuit; proinde praedictum Directorium Revdissimo Episcopatus Administratori cum hoc adjuncto reaccluditur, quatenus Idem indilatam dispositionem facere velit, ut hujusmodi benedictiones in dicto Directorio deleantur, atque in futuris Directoriis prorsus praetermittantur. — Josephus Brigido. Et Consilio Gubernii Leopoli 12. Februarii 1786. M. A. Doletzel.

Odnośnie do przytoczonego w kursoryi powyższego dekretu, władza diecezalna wydała rozporządzenie pod Nrem 5. treści następującéj: Singulas illas in dioecesano Directorio anni curr: sub 5. Febr. Panis et Vini, sub 15. Augusti herbarum, sub 26. Decembris avenae, sub 27. ejusdem mensis vini, comprehensas, et adhuc sub 26. Martii 1784. una cum caeteris hujusmodi prohibitas benedictiones delere, ac per consequens ab iisdem in futurum peragendis abstinere.

Na téj kursoryi położył swe imie: Cajetanus Tęgoborski Proepositus Cathdr: Administrator Grlis. Eppatus Premisl mpp.

W Niedzielę XX. p. Sw. t. j. 11. t. m. udzieli JWX. Hoppe Infułat i Administrator diecezyi tutejszéj błogosławieństwo papiezkie z odpustem zupełnym na mocy otrzymanego indultu od Jego Świątobliwości.

ROSSYA.

Z Wołogdy na Sybirze donosi. P. K. Na mocy pozwolenia Ministra spraw wewnętrznych z dnia 29 Marca roku zeszłego publiczna nasza kaplica w gubernialném mieście Wołogdzie otwartą została. Na błotnistéj dolinie nad Wołogdą rzeką, to miasto w 12 jeszcze wieku założone, dziś już obszerną zajmuje przestrzeń i około 19,000 mieszkańców liczy. Pięćdziesiąt przeszło prawosławnych cerkwi, stylem wschodnim zbudowanych, zdobi miasto. Więcéj jak 200 katolików w Wołogdzie, było dotąd bez stałego kościoła. Od roku 1842 kapelan wojenny w Archangielsku zamieszkały, przybywał raz na rok dla spełnienia tu religijnych posług. Zasiłek więc duchowny, winien był wystarczać na rok cały. Nowonarodzeni, grzesznicy i konający, winni byli wyczekiwać tego pożądanego gościa kapłana. Wreszcie Opatrzność środki ku temu niedostatkowi obmyśliła. Przybyli tu polscy księża i projektowany dawno kościół do skutku przyprowadzili. Z dobrowolnych ofiar kaplica założona, poświęcona i kapłan utrzymywany. Sama postać jéj bardzo skromna. Salon obszerny, przeznaczony obecnie na bożą służbę; mensa na dwóch gradusach kobiercem okrytych, wzniesiona przy ścianie południowéj; nad mensą obraz olejny na płótnie, rozpiętego Jezusa, pędzla włoskiego; a pod nim obraz Maryi Ostrobramskiéj, zwyczajnéj roboty, dość okazały. Na mensie cyboryum z gradusami, na których stoi krucyfiks, kandelabry i lichtarze z 14tą świecami. Firanki, kwiaty sztuczne i naturalne, ante pedium malowane ręką jednéj z rodaczek miejscowych, urozmaicają ubogą strukturę. Po prawéj i lewéj stronie mensy wiszą dwa obrazy pięknego dość pendzla; z jednéj strony wyobrażenie Narodzenia Pańskiego, a na drugiéj ścianie historya Samarytanina. Na prawéj ręce ołtarza, na filarze drewnianym, stoi uboga w kształcie wazy zrobiona, miedziana chrzcielnica na klucz zamknięta, girlandą z kwiatów robionych okryta. W samym filarze jest z boku wydrążenie, gdzie na oleje św. i naczynia do chrztu, zrobiona szafka z drzwiczkami zamkiem opatrzonemi. Na przeciwległéj stronie chrzcielnicy dla symetryi stoi filar podobny biały, na którym stoi krucyfiks, a u stóp jego girlanda z sztucznych kwiatów zawieszona. Między kolumnami wspomnionemi i wprost cyboryum z środka sufitu spuszcza się lampka nie wielka z srebra nowego, przed Sakramentem Najświętszym. Po prawéj ręce zegar. Oto nasze presbyteryum. Z dwóch stron nawy stoją naprzód po trzy krzesła, a daléj z każdéj strony po trzy jesionowe ławki zwyczajne, po kościołach naszych używane. Szereg wreszcie sprzętów i ozdób kaplicy, kończą trzy nowe kolumny przy ścianie północnéj ustawione. Na jednéj z nich widzę gipsowego anioła, który swemi zimnemi i bezwładnemi oczyma jakoby chciał śledzić gorącości modlitw zgromadzonych. Na drugiéj kolumnie stoi mały chłopczyna także gipsowy, tackę w ręku trzymający, i wszystkim mówiący o litości i miłosierdziu. Na trzeciéj wreszcie przy drzwiach wchodowych stoi szklanne

Do tego numeru Dodatek numer 4.